



WYSTĄPIENIE DAWOODA YOUSEFI, UCHODŹCY Z AFGANISTANU

Nazywam się Dawood Yousefi, mam 30 lat i jestem uchodźcą z Afganistanu. Zanim opowiem Wam o sobie, chciałbym Wam najpierw podziękować za zaproszenie. Jestem w Polsce po raz pierwszy. Ale w Rzymie, gdzie mieszkam od 12 lat, przyjaźnię się z wieloma Polakami w ruchu Genti di Pace (Ludzie Pokoju) Wspólnoty Sant'Egidio. Nauczyłem się nawet kilku słów w waszym języku... Ale chciałbym przede wszystkim wspomnieć pierwszego Polaka, o którym usłyszałem, kiedy jeszcze mieszkałem w Afganistanie: to Jan Paweł II. Bardzo go podziwiałem za jego walkę bez przemocy z komunizmem i za jego zaangażowanie na rzecz pokoju i dialogu między religiami. Jestem muzułmaninem, szyitą, ale kiedy dotarłem do Rzymu, chciałem uczestniczyć w jego pogrzebie.

Moja podróż do Włoch rozpoczęła się, kiedy miałem zaledwie 17 lat. Uciekłem, bo w moim kraju od 1978 roku trwa wojna. Należę do grupy etnicznej prześladowanej w moim kraju – jestem Hazarem. Wyruszyłem z dwójką przyjaciół, nie wiedząc dobrze, co nas czeka. Podróż z Afganistanu zaczyna się od pieszej wędrówki do Iranu. Z najbardziej niebezpiecznych etapów tej podróży pamiętam przejście przez góry między Iranem a Turcją, które zajęło nam ponad dwa tygodnie. Po bokach ścieżki widziałem szkielety innych uciekinierów. Bałem się, że umrę, bo było bardzo zimno. Podczas naszej drogi wielokrotnie ryzykowaliśmy życiem, przeskakując nad minami przeciwpięchotnymi. Szliśmy w grupie stu osób. Przejście między Iranem a Turcją jest niebezpieczne, prowadzi tymi samymi drogami, którymi przemyca się broń i narkotyki. Moja podróż nie skończyła się po dotarciu do Turcji. Z czterema kolegami kupiliśmy ponton, żeby dotrzeć do Grecji. Przemyttnik powiedział nam, że jedna z greckich wysp jest bardzo blisko. Wybraliśmy ten sposób podróży, bo był najtańszy. Nie mieliśmy już wody pitnej, a morze było bardzo wzburzone. Po kolejnej gwałtownej fali mój najlepszy przyjaciel wpadł do wody i nie mogliśmy nic już dla niego zrobić, do dziś słyszę jego wołanie o pomoc. Uratował nas sms do greckiej straży wybrzeża wysłany ze starego telefonu,

który nadal mam ze sobą. Wierzę, że uratował nas Bóg i modlitwa moich rodziców i wielu, którzy nam towarzyszą. Ale wciąż wielu osobom się nie udaje i umierają, próbując przepłynąć przez morze między Grecją a Turcją czy między Libią a Włochami. Myślę o tym chłopcu, Aylanie, którego zdjęcia poruszyły wielu Europejczyków i zmieniły obojętny stosunek rządów niektórych państw.

Ostatnia część mojej podróży była typowa dla młodych Afgańczyków próbujących dostać się do Europy, czyli prowadziła z portu w Patrasso do Włoch. Ukryłem się pod ciężarówką pomiędzy kołami i wisiałem tak przez 35 godzin, nie ruszając się z miejsca. Wielu młodych Afgańczyków zginęło, bo nie wytrzymali i spadli pod koła samochodu.

Dzisiaj mam się dobrze, czuję się osobą zintegrowaną, pracuję w szkole z uczniami niepełnosprawnymi jako asystent nauczyciela i pomagam bezinteresownie uchodźcom pochodzącym z innych krajów. Dobrze jest pomagać innym, daje mi to poczucie własnej wartości, bo mogę oddać to, co sam otrzymałem. Kiedy nie znałem jeszcze nikogo w Rzymie, pewnego wieczoru spotkałem Wspólnotę Sant'Egidio na stacji kolejowej, gdzie przynosiła kolację dla tych, którzy żyją na ulicy. Tak zaczęła się wielka przyjaźń, pomimo wszelkich różnic. Chciałbym podkreślić, że kluczem integracji jest po prostu zacząć wspólnie żyć!

Obecnie w Europie jest wiele lęku przed uchodźcami. Ale rośnie też liczba osób, które oferują im pomoc. Wspólnota Sant'Egidio razem z Kościołami ewangelickimi i waldensów zgłosiła propozycję „sponsoringu”. Poszczególni obywatele i stowarzyszenia mogą zaoferować gościnę danej osobie czy rodzinie, która wystąpi z wnioskiem o wizę z powodów humanitarnych bezpośrednio do ambasady jednego z krajów europejskich. To jest sposób na walkę z przemytem ludzi, który przyczynia się do śmierci tysięcy osób.

Zebrałiśmy się tu dzisiaj, aby wspomnieć imiona i historie uchodźców, którzy zmarli w ostatnich latach. Pamięć o nich pomaga nam przewyciężyć obojętność, otwiera nas na ich przyjęcie i na zaangażowanie na rzecz pokoju. Dziękuję.